



Klaudia Morawa

ZAGADKOWY DUET



KLAUDIA MORAWA

Zagadkowy duet

Wydawnictwo Psychoskok

Konin 2017

Klaudia Morawa
„Zagadkowy duet”

Copyright © by Klaudia Morawa 2017

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o. o. 2017

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji
nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Projekt okładki: Robert Rumak

Zdjęcie okładki © Fotolia – vitabello; Fotolia - Photographee.eu;
Fotolia - georgerod

Redakcja: Elżbieta Sokołowska

Korekta: Elżbieta Sokołowska, Klaudia Morawa

Skład: Agnieszka Marzol

ISBN: 978-83-7900-785-1

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.

ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl>

<http://www.psychoskok.pl>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Spis treści

DZIEŃ 1	6
DZIEŃ 2	43
DZIEŃ 3	82
DZIEŃ 4	89
DZIEŃ 5	113
DZIEŃ 6	134
DZIEŃ 7	158
DZIEŃ 8	166
DZIEŃ 9	182
DZIEŃ 10	203
DZIEŃ 11	221
DZIEŃ 12	242
DZIEŃ 13	258

Rodzinie

dziękuję za Waszą miłość, cierpliwość oraz wyrozumiałość
dziękuję za każdy dzień spędzony z Wami

Agacie

dziękuję za Twoje bezcenne wskazówki oraz wsparcie
dziękuję za Twój uśmiech

DZIEŃ 1

Zatłoczone miasto.

Liście palm, przez które prześwitują promienie słoneczne, rzucają cień na ścieżkę rowerową. Po ścieżce biegnie Michael, popychając rolkarzy i rowerzystów. Co chwilę odwraca się, aby sprawdzić, jak daleko znajduje się Nikki.

Czarna marynarka detektyw Black wyróżnia ją z tłumu. Na czole policjantki pojawiły się krople potu, słychać przyspieszony, niespokojny oddech. W głowie ciągle widzi głodzonego i bitego chłopca. To dodaje jej sił. Desperacko przyspiesza.

– Policja! – krzyczy co chwilę. – Policja! Z drogi!

Rowerzyści zatrzymują się, obserwują pościg, ale żaden z nich nie próbuje zatrzymać podejrzanego, chociaż ten powoli opada z sił.

Czarny uprzywilejowany pojazd zmierza w kierunku Michaela, lecz mężczyzna nie daje za wygraną. Zbiega ze ścieżki rowerowej na zatłoczoną plażę, po chwili biegnie już po mokrym piasku, co chwilę się potykając.

Detektyw jest coraz bliżej. Nagle przyspiesza, rzuca się na Michaela i powala go na piasek.

– Zostaw mnie! – słyszy. – Niczego nie zrobiłem!

Mężczyzna próbuje się wyszarpać, jednak Nikki przyciska kolanem jego plecy i błyskawicznie zakłada podejrzanemu kajdanki.

– Michaelu Brownie – mówi – jesteś aresztowany za uprowadzenie Paula Reeda.

Rozmowę przerywają dwaj inni detektywi, którzy właśnie nadbiegli.

- Wstawaj - odzywa się otyły Rob i chwyta zatrzymanego za ramię. Mężczyzna nadal stawia opór, więc detektyw Gonzales podchodzi z drugiej strony i mocno chwytając go za drugie ramię, podciąga mężczyznę.

- Idziemy! - mówi.

Michael odwraca się i patrzy na Nikki stojącą nieopodal. Niepodziewanie odchrząknął, po czym splunął jej w twarz.

- Zdzira. - Nikki tylko tyle usłyszała, zanim doskoczyła do mężczyzny.

Rob puścił podejrzanego i próbował odciągnąć koleżankę. Szarpała się, ale nie była w stanie uwolnić się od mocnego uścisku.

- Jeszcze popamiętasz! - krzyknęła do zatrzymanego.

- Uspokój się! - rzekł Rob, puszczając kobietę. - Ogarnij się i wróć na posterunek - dodał. Po chwili poszedł za swoim partnerem, który razem z podejrzanym zmierzał w kierunku samochodu.

- Koniec przedstawienia - powiedziała Nikki, patrząc na tłum zgromadzonych gapiów.

Szła plażą i patrzyła na ocean pełen surferów. Po pewnym czasie usiadła na piasku w mokrych, brudnych spodniach i zdjęła buty i marynarkę. Położyła głowę na kolanach i przyglądała się dzieciom, bez troski bawiącym się na brzegu, oraz pilnującym ich rodzicom.

Zamknęła oczy i pomyślała o swoim ostatnim urlopie, który razem z Philipem i Becką spędzili na Hawajach. Poczwała łyzy, ale

dźwięk telefonu przywrócił ją do rzeczywistości. Zebrała rzeczy i udała się do służbowego samochodu.

Przed posterunkiem policji Nikki otrzepała z piasku spodnie i marynarkę. Właśnie poprawiała rozczochrane czarne włosy, gdy zauważyła młodą blondynkę zmierzającą w jej stronę. Skrzywiła się, patrząc na czerwone szpilki i zgrabną sylwetkę.

- Ciężki dzień, co? - zapytała z uśmiechem nieznamoma i dumnie zaczęła wchodzić po schodach.

- Takie jak ty mają łatwo w życiu - odpowiedziała ironicznie Nikki.

Blondynka odwróciła się i przeszła wzrokiem panią detektyw. Nic nie odpowiedziała.

Chwilę później Black powiesiła marynarkę na obrotowym krześle przy swoim biurku i schowała broń do szuflady. Do dużego, przestronnego pomieszczenia weszli roześmiani Santiago i Rob.

- Co wam tak wesoło? - zapytała Nikki.

- Kolejna sprawa zamknięta - odrzekł Latynos i usiadł przy sąsiednim biurku. Rob z kolei podszedł do kobiety.

- Dobra robota - powiedział i klepnął ją po plecach. Nikki spojrzała mu przez ramię. W sąsiednim pomieszczeniu siedział muskularny mężczyzna i machał do niej rękę.

- Dywanik wzywa po raz kolejny - powiedziała do chłopaków. Odłożyła telefon na biurko i swobodnym krokiem skierowała się do gabinetu kapitana.

Rick był łysym Afroamerykaninem.

- Wejdz – powiedział tylko.
- Co jest takiego pilnego? – zapytała wyzywajaco.
- Usiadz – odparł krótko. Wstał, zamknął za nią drzwi i wrócił na swoje miejsce.

Nie wiedział, jak rozpocząć rozmowę. Wpatrywał się w detektyw lub błędził wzrokiem po niewielkim pomieszczeniu.

- Dziwnie się zachowujesz – powiedziała Nikki, zakładając nogę na nogę.

- Słuchaj, Nikki, muszę ci o czymś powiedzieć... – zaczął, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

W drzwiach stanęła blondynka, którą Nikki spotkała przed wejściem na posterunek.

- W samą porę, Jennifer – powiedział kapitan.

Nikki tylko zmierzyła ją wzrokiem.

- Nikki, to jest Jennifer – usłyszała. – Jennifer Robbins.

- Zdążyliśmy się poznać – odpowiedziała Nikki, ignorując wyciągniętą rękę.

- I nie jesteś na mnie zła? – Zapytał z uśmiechem kapitan.

- Co masz na myśli?

- Będę z tobą pracować, partnerko! – Jennifer zrobiła krok w stronę Nikki i uśmiechnęła się radośnie.

- Słucham?!

- Jennifer jest od dzisiaj twoją nową partnerką.

- Chyba żartujesz!

- Uważaj na słowa...

- Nie będę z nią pracować! - krzyknęła Nikki. - Tylko spojrz, wygląda jak modelka na wybiegu, a nie detektyw elitarnego wydziału.

Oprócz czerwonych szpilek kobieta miała na sobie elegancką bluzkę, czerwoną marynarkę oraz markowe, dopasowane spodnie.

- Dziękuję za komplement - rzuciła Jennifer, mając nadzieję, że rozładuje napięcie.

- Nie ma mowy - Nikki zaczęła chodzić po pomieszczeniu i kręcić głową.

- Koniec taryfy ulgowej! - odezwał się Rick. - Jestem już zmęczony twoim zachowaniem. Albo pracujesz z Jennifer, albo wracasz do patrolu. Decyzja należy do ciebie.

Nikki posłała kapitanowi wściekłe spojrzenie i wyszła, trzaskając drzwiami.

Robbins stała nieruchomo. Nie wiedziała, co odpowiedzieć. Wydawało się, że jest przyzwyczajona do podobnych reakcji, jednak z każdym dniem czuła się coraz bardziej wykończona.

Kapitan, widząc jej zaniepokojoną minę, dotknął delikatnie jej ramienia.

- Jest najlepszym detektywem - powiedział - ale przeżyła ciężkie momenty. Wybacz jej takie zachowanie.

- Chyba nie mam wyjścia.

- Zatrudniłem cię, bo wierzę, że dasz sobie radę - dodał. Wrócił do swojego biurka i zaczął wypełniać dokumentację.

Po wyjściu z gabinetu kapitana Jennifer stanęła naprzeciwko biurek, starając się dostrzec, na którym nie ma rzeczy.

Santiago zerwał się na jej widok.

- W czymś pomóc? - zapytał z czarującym uśmiechem.

- Zastanawiam się, które biurko jest wolne.

- Mogę odstąpić swoje - mówiąc to, wskazał blat pełen papierków po słodyczach.

- Jest za małe dla nas dwojga - odparła. Po chwili dodała: - O, już widzę! Tak w ogóle, to jestem Jennifer Robbins.

- Santiago Gonzales, miło mi. Co sprowadza do nas tak piękną kobietę?

Słyszac to, siedzący w kącie Rob parsknął śmiechem.

- Jestem partnerką detektyw Black.

W pomieszczeniu zaległa cisza. Rob wymienił z Santiago zaskoczone spojrzenia.

- Wybacz, myślałem, że przeprowadzasz jakąś kontrolę. - powiedział Santiago i lekko się zaczerwienił.

- Niestety, ale nie - odparła Jennifer i odsłoniła marynarkę. - Jak widzisz, mam broń i odznakę.

Detektyw Gonzales wpatrywał się w nią bez słowa. Nie mógł uwierzyć, że szeregi ich jednostki zasiliła kobieta o takim wyglądzie.

- Poznałaś już mojego partnera - przerwał Rob tę niezręczną konwersację - teraz kolej na starszego pana. Jestem Rob Moore.

- A myślałam, że jesteś jego ojcem - zażartowała Jennifer.

- Już cię lubię - odrzekł Moore, który jako jedyny w wydziale nosił garnitur.

Nikki obserwowała kolegów, siedząc na kanapie w pokoju socjalnym. Poczwała się zazdrosna o ich relację z nową partnerką. Wstała.

- Detektyw Robbins! - zawołała stanowczym tonem.

Blondynka niezwłocznie podeszła do starszej detektyw. Uśmiech znikł z jej twarzy. Czuła, że czeka ją nieprzyjemna rozmowa.

- Koniec tych romansów. Jesteś tutaj, aby pracować, nie podrywać moich kolegów.

- Spokojnie, Nikki... - zaczęła Jennifer.

- Dla ciebie detektyw Black.

- OK, już rozumiem przekaz.

- Niczego nie rozumiesz i zapewne niczego nie umiesz - podsumowała Nikki i odwróciła się w stronę ekspresu, aby nalać kolejny kubek kawy. Wzięła porządny łyk.

- Ile masz lat? - zapytała. - Dwadzieścia pięć?

- Jakie to ma znaczenie?

- Takie, że jeśli zadaję pytanie, to odpowiadasz na nie.

Jennifer opierała się o futrynę i wpatrywała w partnerkę, która miała podkrążone oczy. Na jej twarzy próżno było szukać makijażu.

- Dwadzieścia osiem - odpowiedziała po chwili. - Znak zodiaku również chcesz znać, detektyw Black?

Nikki stanowczo odłożyła kubek na blat i opuściła pokój.

- To sobie porozmawiałyśmy - powiedziała Jennifer sama do siebie. Po chwili usłyszała dźwięk wiadomości tekstowej. Na

ekranie telefonu zobaczyła tekst: „Jak tam, kochanie?”. Nie skończyła odpisywać, gdy usłyszała głos kapitana.

- Mamy nową sprawę – powiedział.

Natychmiast otoczyła go trójka detektywów. Jennifer wyszła z pomieszczenia i stanęła obok. – Siedmiolatek porwany z parku w Hancock Park. Rodzicami są Katherina i Jeff Fernandez, właściciele firmy produkującej inteligentne urządzenia dla domu.

- Zaczynamy od Amber Alertu? – zapytał Santiago, wgrzyzając się w batonik.

- Nie tym razem – odparł kapitan. – Sprawa jest dosyć delikatna.

- Co masz na myśli? – zapytała Nikki.

- Nie znam szczegółów, dlatego Black i Robbins pojadą porozmawiać z rodzicami. Podczas rozmowy telefonicznej Jeff powiedział, że nie może przyjechać do nas.

- No to jedziemy! – stwierdziła entuzjastycznie Jennifer.

- Tylko bez świateł – rzucił kapitan.

Nikki podeszła do niego, kipiąc złością.

- Jestem w tej branży przeszło piętnaście lat i wiem takie rzeczy.

- Wiesz, że to nie było do ciebie – odparł przełożony.

Black podeszła do swojego biurka. Wzięła marynarkę i zaczęła rozglądać się za partnerką. „W takim razie pojedę sama” – uznała, gdy nie zauważyła jej w pokoju.

Ku jej zaskoczeniu Jennifer czekała przed budynkiem. Nikki od razu zwróciła uwagę na jej buty na niewielkim obcasie.

- Gdzie twoje szpilki? – zapytała ironicznie. – Obcas się złamał?

- Co za spostrzegawczość – mruknęła tylko Jennifer i ruszyła za partnerką na parking służbowy. Chciała poznać ją bliżej, ale szła w milczeniu, obawiając się negatywnej reakcji.

Black, przyzwyczajona do pracy w pojedynkę, nie zwracała na nią uwagi. Podeszła do jednego z czarnych błyszczących samochodów i zdecydowanie zajęła miejsce kierowcy. Jennifer wpatrywała się w samochód – była miłośniczką motoryzacji i amatorką wyścigów.

Nagle otworzyło się okno po stronie pasażera.

- Potrzebujesz zaproszenia? – usłyszała.

- Kiedy będę mogła prowadzić? – odpowiedziała, gdy zajęła swoje miejsce.

- Mocny zawodnik z ciebie – odparła Nikki z lekkim podziwem w głosie. – Będziesz prowadzić, gdy zniknę z wydziału. Prawdopodobieństwo takiej sytuacji jest niewielkie, więc nie siądziesz za kierownicą.

- Czas pokaże – odparła tylko Jennifer.

Black płynnie wymijała samochody. Nie odzywała się. Jej partnerce – młodej, towarzyskiej dziewczynie – cisza wydawała się niezręczna. Najpierw wyglądała przez okno, teraz dokładnie zaczęła oglądać wnętrze samochodu. Oprócz nawigacji rozpoznała przełączniki do sterowania sygnalizacją świetlną oraz dźwiękową, a także komputer policyjny i radio.

Jechały od kilku minut, choć Jennifer miała wrażenie, że minęła wieczność. Po raz kolejny poprawiła się na czarnym skórzanym siedzeniu.

- Dlaczego nikomu nie pozwalasz prowadzić? - zapytała. - Pewnie uczestniczyłaś w wypadku?

Black gwałtownie spojrzała na blondynkę, a po chwili ponownie skupiła się na drodze. Samochód niespodziewanie zmienił pas. Jennifer chwyciła mocno klamkę, gdy auto zahamowało. Nikki odwróciła się w stronę partnerki.

- To nie jest twoja sprawa - powiedziała. - Pracuję dłużej w wydziale i będę prowadziła samochód, niezależnie od tego, czy ci się to podoba czy nie. Zrozumiałaś?

- Tak - odpowiedziała przerażona Jennifer. - Ale w tobie agresji - dodała ciszej.

- Słucham?

- Gdybyś potrzebowała terapii, to mogę ci polecić mojego lekarza.

- Nie wierzę, z kim przyszło mi pracować! - rzuciła Nikki. Wyłączyła sygnalizację awaryjną i z impetem włączyła się do ruchu.

Po chwili w samochodzie rozległa się radosna muzyka. Nikki wydawała się nie zwracać uwagi na towarzyszkę.

Skręciła w strzeżone osiedle. Przed wielką żeliwną bramą stała budka strażnika. Po okazaniu odznak wjechały do jednego z bardziej ekskluzywnych miejsc w Los Angeles.

Drogie domy, które mijały - niektóre w stylu nowoczesnym, inne wyglądające jak zamki - przypomniały Jennifer o dzieciństwie.

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

